

- Autor: Knitter Wiesław
- Tytuł: Zabiję cię w twoim imieniu
- Wydawnictwo: Crime and Thriller
- Seria: Kryminał dla koneserów
- Rok wydania: 1991
- Nakład:
- Recenzent: [Grzegorz Cielecki](#)



### Partyjka golfa w kawalerce

Był przełom lat 80. i 90. Rynkek zalały powieści Alistaira Macleana, Roberta Ludluma i dziesiątków pomniejszych twórców sensacji i thrillerów. W ten nurt usiłował się wpasować Wiesław Knitter za pomocą powieści "Zabiję cię w twoim imieniu".

Autor z Torunia chciał napisać czarny kryminal utrzymany w polskich realiach. Reklama na tyle okładki głosi: "Tego nie wymyśliłby sam Robert Ludlum w swoich najlepszych książkach". Faktycznie Ludlum nie wpadłby na pomysł umieszczenia akcji a Warszawie i gminach podwarszawskich. Tak rozpoczęła się epoka, gdy reklama stawiała przed dziełem, sugerując się notkami na okładkach można było dojść do wniosku, że co tydzień wypuszcza są na rynek arcydzieła coraz to nowych mistrzów gatunku. Postać wymyślona przez Knittera to były kapitan milicji Marian Zagończyk. Musiał odejść z szeregów z uwagi na uraz kręgosłupa. Domyślamy się zatem, że jest na rencie. I ten rencista wplątuje się w potężną aferę. Śmierć grozi Zagończykowi co pięć minut. Najpierw chcą jego Garbusa zmiażdżyć na drodze dwie ciężarówki, potem o mało co nie traci życie z przemysłnej izbie tortur, gdzie ludzie SB i KGB w pilnie strzeżonej warowni w...Sulejówku męczą swoje ofiary i nagrywają to na video, by handlować takimi produkcjami za Zachodzie. Potem mamy regularną bitwę z wykorzystaniem karabinów maszynowych, granatów i bodaj moździerzy z II wojny światowej. W efekcie kapitan Zagończyk ucieka Jelczem-cysterną, ściągany przez milicyjne Polonezy oraz helikopter Dromader służący do gaszenia pożarów i dysponujący tzw. bombą wodną. Zagończyk musi za wszelką cenę dotrzeć do Warszawy, gdyż tam w tym miejscu będącym sercem ojczyzny jest człowiek, tylko jeden człowiek, który może uratować Zagończyka Mariana. A wszystko przez kobietę, jak na czarny kryminal przystało. No i przez postawę kapitana, który postanawia być jedynym sprawiedliwym na tym padole zła. Nic to, że uraz kręgosłupa, nic to że samotność, nic to że ssa w żołądku każdego ranka. Trzeba ratować świat. Zagończyk zadał

sobie bowiem pytanie być czy nie być? I odpowiedział sobie. Być.

Zderzenie struktury kryminału milicyjnego (pije się czystą, starowin, słoneczny brzeg i inne znajome trunki) z thrillerem wypada miejscami niezamierzenie komicznie, głównie przez rozziw między słabością głównego bohatera a rozmiarami i niedorzecznością zadań, przed którymi stawia go narrator. Przez to efekt końcowy jest połowiczny. Wygląda to bardziej na parodię czarnego kryminału w polskim wydaniu niż czarny kryminał w istocie. Chyba jednak inaczej być nie mogło. Książka broni się jednak lapidarnym stylem i wzorowanymi na Chandlerze ironicznymi porównaniami, które maskują komiksowość fabuły. Oto garść przykładów:

1. Ostatnio budownictwo mieszkaniowe nie pozwala na organizowanie zbyt rozbudowanych spotkań towarzyskich, a w małym gronie ujdzie nawet golf (str. 21)
2. Znalazłem miejsce między dwoma dużymi krężownikami szos, gdzie mój garbus wyglądał jak "gasterbeiter" w towarzystwie dwóch wypasionych bawarczyków. (str 22)
3. Podeszliśmy do faceta, który swą tuszą mógłby przeważać transatlantyk (str. 27)
4. Zerknąłem na jej piękną twarz, rozłożyste biodra, zgrabne piersi i zastanawiałem się, dlaczego takie kobiety jako ona, nie podobają się takim facetom jak ja... (str. 37)
5. Po tamtej też stronie znajdowała się buda dla psa, który urodą mógł konkurować z gospodynią tego obiektu (str. 48)
6. Podeszedłem do baru i wykombinowałem sobie takiego drinka-łamańca, za którego prawdopodobnie dostałbym nobla z chemii (str. 87) -- niestety składu autor nie podaje, więc musimy wierzyć na słowo.
7. Patrzyłem w jego wodniste oczy pozbawione wyrazu jak dwa otwory butelek po płynie na odciski (str. 127)
8. Przypominał tylko szmatę, którą rzucono w kąt po wytarciu deski sedesowej (str. 129).

W jednym porównaniu natomiast Knitter wyraźnie zarył łbem w bandę: "A miliony wariują w bankach psychiatrycznych zamkniętych na zamki błyskawiczne, jak pochwy dziewcząt, które nigdy nie upadną tak nisko..." ( str. 35). Toż to czysta poezja. Nie wiadomo tylko czy to pochwy upadną nisko czy dziewczęta. .

Polecam lekturę przede wszystkim dla stylu i postaci głównego bohatera.

Fabułę można spokojnie przemilczeć.

Toruńskie wydawnictwo Crime and Thriller wypuściło książkę w roku 1991 w edycji: kryminał dla koneserów. Na okładce skupiona twarz mężczyzny i pistolet wycelowany wprost w czytelnika. W tle chaos płomieni. Słowe w stylu epoki przejściowej. Brak tomiast helikoptera i kobiety w kusej sukience z oderwanym ramiączkiem. Szkoda. Uwagę natomiast zwraca jedyna w prawym dolnym rogu. Wydawca bowiem zapowiadał tryptyk. Jest nawet tytuł drugiej części cyklu - "Piekło duńskiego pokera". Kapitan Zagończyk ma tropić aferę w Danii. Zapowiedzi niestety nie ziściły się i słuch po Wiesławie Knitterze zaginął. Może książka się słabo sprzedała? Może kolejne w ogóle nie powstały? Trudno powiedzieć. Nigdzie nie znalazłem informacji. Natomiast rozpoczynające wówczas działalność wydawnictwo Crime and Thriller wyrosło na bardzo dobrą firmę. . Nieprzerwanie wydajeklasycznych i współczesnych autorów zachodnich.